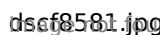

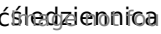


# Pierwsze zwiastuny wiosny

  Wiosna wiosna, wiosna ach to ty – śpiewał Marek Grechuta. Choć w codziennym biegu można odnieść wrażenie, że w tym roku wiosna nieco się ociąga (bo zimno, bo mało słonecznie, bo deszczowo), spieszymy wyjaśnić – to tylko pozory! Bo spacerując (niespiesznie :P) leśnymi trybami Puszczy Białowieskiej bez trudu zauważymy pierwszych postaćów cieplejszej aury.

Pozimowa Puszcza budzi się – ponad głowami niebo przecinają klucze gęsi (to prawdziwe „klucze” to wiosennego skarbcza pełnego kolorów, życia, bujności), na podmokłych łąkach słychać donośny klangor żurawi – z zimowych wczasów wracają pierwsi urlopowicze. Wraz z pierwszym skokiem temperatur runo leśne nieśmiało zieleni się, pierwsze kolory przebijają się przez brąz, mahoń i heban powiędłych liści. Obok pierwszych zielonych śmiałków – takich jak szczawik zajęczy czy ziarnopłon, pojawiają się pierwsze kwiaty.

Nic nie jest w stanie ich zatrzymać – ani arktyczne wiatry jeszcze hulające po puszczy, ani rześisty deszcz ani tym bardziej ostatni zimowy śnieg. Przyrodniczy bastion zdobywają pierwsi postąpcy wiosny – a co jeden to piękniejszy. A brąz i mahoń pozimowego runa tylko potęguje ich piękno. Wczesnowiosenne zmagania w kwiatowym konkursie piękności otwiera **wawrzynek wilczydełko** – to prawdziwy pięknotek! A do tego wiosenny ranny rany ptaszek wśród kwiatów – jeszcze nie wyjdą spod ziemi zawilce i podbiały, a ten już pięknie kwitnie. I cudownie pachnie! Słodki zapach przyciąga owady. Ale to co smakuje przyrodzie, niekoniecznie pomoże człowiekowi – wręcz przeciwnie! Cała roślina jest bardzo trująca. Zjedzenie 10-12 dojrzałych owoców wawrzynku może spowodować śmierć dorosłego człowieka, w przypadku dziecka śmiertelna dawka wynosi już jeden – dwa owoce! Różowym blaskiem wawrzynku sycić należy jedynie oczy, ale równocześnie rośnie mu konkurencja. Za sprawą geofitów Puszcza pięknieje. Geofity to rośliny, których życie w większości roku tli się w organach podziemnych – bulwach, kłączach i cebulach, by wczesną wiosną bujnie wystrzelić ku słońcu. Geofity maksymalnie wykorzystują bliskość słońca daną im chwilowo na własność – wszakże na drzewach i krzewach rośnie zielona konkurencja, która „zmusi” je do wycofania się pod ziemię. Ale zanim zakwitną puszczańskie grądy i olsy, geofity – pierwsze zwiastuny wiosny na chwilę przejmują białowieskie runo. Na pierwszy ogień (a raczej promień słońca) idą **przylaszczki**. Nieśmiało rozchylają swoje fioletowe kielichy, zażywając odżywczych kąpielii słonecznych – korzystają z okazji, póki na drzewach nie pojawiły się liście, bo wraz z nimi o uwagę słońca będzie trudno. Gdy natrafimy na skupisko przylaszczek przyjrzymy się im dokładnie – czy dostrzegacie w kształcie ich płatków coś znajomego? Łacińska nazwa przylaszczki (w XV w. nazywanej *podlaszczką*) – *Hepatica* pochodzi od greckiego słowa *hepar* i oznacza wątrobę. Autorem tego nietypowego skojarzenia jest medycyna ludowa, która zalecała stosować przylaszczkę w schorzeniach tego narządu jako środka przeczyszczającego. Powrót do medycznych tradycji jest jednak niewskazany, gdyż po pierwsze – przylaszczka jest dziś rośliną podlegającą ochronie (tak więc zrywać jej nie wolno), po drugie – od czasów średniowiecznych wierzeń medycyna wykonała stumilowy krok i dziś wiemy, że jest to roślina trująca, powodująca m.in. zapalenie błony śluzowej jamy ustnej, żołądka i jelit, a nawet nieodwracalne uszkodzenia nerek. Morał z tego, że urocza przylaszczka rośnie, by cieszyć oczy, nie zaś nasze żołądki.

W ślad za przylaszczkami wkrótce pojawią się inne geofity – **zawilce**. Gatunek znany pod wieloma nazwami – jako „dzbanuszki wiosenne”, „koperek”, „róza wiatrowa”, tworzy przepiękne kobierce kwiatów skąpanych w soczyście zielonych liściach. Nazwa naukowa (*Anemone*) wywodzi się z greckiego słowa *anemos* oznaczającego wiatr – tak jak w przypadku przylaszczek i tu imię ma swoje znaczenie. Niegdyś wierzono, że rośliny te kwitną tylko na wietrze. Dziś wiemy, że to rozkwitu potrzebują przede wszystkim słońca. Podobnie jak kolejna kwiatowa jaskółka – **śledziennica skrzętolistna**. Choć ze względu na intensywny kolor można odnieść  wrażenie, że w drobnej śledziennicy kumuluje się potysk porannego słońca, nazwa byliny (śledziennica nie jest geofitem) ma więcej wspólnego z anatomią człowieka, niż przyrodą. Maleńka śledziennica swoje imię zawdzięcza... śledzionie! A to dlatego, że rośliny dawniej używano do leczenia schorzeń śledziony. Także łacińska nazwa rodzajowa *Chrysosplenium* ma z tym organem wiele wspólnego: greckie *chrysos* oznacza złoto, a *splenos* – śledzion. Choć dziś śledziennica wypadła z katalogu sposobów leczenia śledziony, roślina ma wiele innych zdrowotnych zalet m.in. moczopędne, żółciopędne, przeciwzapalne, przeciwnowotworowe, antywirusowe. Zanim jednak wybierzemy się na zbiór, warto skonsultować spożywanie rośliny z doświadczonym ziołiarzem oraz lekarzem. Śledziennicy należy szukać w puszczańskich zakamarkach, bowiem lubi miejsca

zacienione i wilgotne. Urocza, drobniutka śledziennica swoją żywą kolorystyką rozjaśnia szaro-bure runo na przełomie marca/kwietnia. Pomimo, że śledziennica pojawia się w tym samym czasie, co przylaszczki i zawilce, nie jest tak rozpoznawalna wśród spacerowiczów. A szkoda, bo soczyste kolory to nie jedyne cechy rośliny przyciągające uwagę – śledziennica skrywa wiele ciekawych sekretów. Pierwszy z nich to fakt, że roślina nie posiada płatków korony. Pozory kwiatostanu śledziennica zawdzięcza przekształconym działkom kielicha i liściom. Ale to jeszcze nie koniec skrótołistnych dziwów – kwiaty zapylane są m.in. przez ślimaki, i to druga ciekawostka. W botanicznym języku nazywa się to malakogamia. Ale we wczesnowiosennym przyrodniczym areale pełno osobliwości. I to nie tylko kwiatowych. Bowiem posłańcy wiosny są nie tylko skrzydlaci czy zielni – niektórzy z nich mają kapelusze i plechową budowę. Bo wraz ze wzrostem temperatur budzi się także świat grzybów. Królestwo grzybów w Puszczy jest bardzo bogate – ba! To jedna z najbardziej licznych (obok porostów) rodzin wśród flory w puszczańskim mateczniku. W Puszczy Białowieskiej liczebność grzybów ocenia się na ok 5

śluzowce

tys. gatunków – a ponoć jest ich więcej niż wskazują oficjalne dane (jakaś część z nich czeka jeszcze na odkrycie). Na tle brązowego runa wyróżniają się **śluzowce**. To dopiero wybryki natury – usystematyzowane na granicy świata grzybów i zwierząt. Z cech zwierzęcych posiadają między innymi umiejętność przemieszczania się i „polowania” – być może śluzowce nie rozwijają jakiś oszałamiających prędkości (do 5 mm na godzinę u szczególnie żwawych okazów), ale wyobraźcie sobie – „chodzące” grzyby! Do tego są jednymi z najstarszych form życia – śluzowce to archaiczna grupa, sięgająca początków powstania życia na Ziemi. Do tego różnorodna i kolorowa. I ciągle bardzo tajemnicza – choć w Polsce stwierdzono do tej

Image not found or type unknown

pory 250 gatunków śluzowców, na terenie Białowieskiego Parku Narodowego znanych jest zaledwie kilkanaście gatunków. Jest to jedna z najsłabiej poznanych grup na tym terenie.

Pierwszym – w pełni grzybowym, zwiastunem wiosny jest także **czarka szkarłatna**. Nazwagrzyba nie jest czarka szkarłatna

przypadkowa – ogniście czerwone kapelusze czarek ożywiają runo, grubo okryte brązowymi, przyschniętymi zeszłorocznymi liśćmi. Odnaleźć taki wiosenny, czerwony klejnot w otchłani przygnębiającego, pozimowego brązu to jak natrafić na trop skarbu! Zresztą, w tym wykrzyknieniu jest sporo racji, bo te grzyby to najprawdziwsze skarby natury – czarka szkarłatna to gatunek rzadki. Ale w Puszczy ma się całkiem nieźle – nie dość powiedzieć – spacerując granicą Białowieskiego Parku Narodowego jak też w samym rezerwacie ścisłym występują całe kolonie uroczych szkarłatek. Czarki gustują w martwym drewnie – wyrastają na opadłych gałęziach, starych pieńkach, w lasach liściastych i podmokłych. Czarka – jak na każdy zwiastun wiosny przystało, znalazła swoje zastosowanie w kulturze – w tradycji ludowej purpurowe kapelusze szkarłatek miały chronić dom przed złem i urokami.

Image not found or type unknown

Puszcza Białowieska powoli zakwita. Kontrast wynikający z połączenia przywędłego, przygnębiającego brązu i świeżych kolorów – czerwieni, fioletu, bieli czy żółtego przypomina o odwiecznych prawidłach natury – po surowej zimie, gejer życia wybucha na nowo. Pakujmy więc plecak, chwytajmy kije do nordic walking w dłonie i ruszajmy tropić zwiastuny wiosny. Bo tych coraz więcej.

Katarzyna Miszczuk

przylaszczka

Image not found or type unknown

śledziennica

Image not found or type unknown

czarka

Image not found or type unknown

zarodniki mchu

Image not found or type unknown

przylaszczka

Image not found or type unknown

grzyby

Image not found or type unknown



mech

Image not found or type unknown